Rok XXXI. Piotrków, dnia 16 (29) Marca 1903 r. № 13.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 80
półrocznie . . . rb. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

BIURO TECHNICZNE
STAMIROWSKI I MAKARCZYK
Łódź, ulica Wschodnia 17.
Przyjmuje roboty Kanalizacyjno-wodociągowe, centralne ogrzewania, wentylacyje i t. d. (1—1)

FABRYCZNY MAGAZYN WYROBÓW SREBRNYCH
Warszawa. BRACI HEMPEL. Senatorska 10.
Poleca wielki wybór sreber stylowych i gładkich, oraz roboty kościelne.
Ceny ściśle fabryczne. (5—1)

Boutelleau & C-o
Barberier-Cognac
Wyborowe gatunki **Cognacu**, firmy Boutelleau & C-o uznane za jedne z najlepszych, wykwintne w smaku, łagodne. **Wyłączna sprzedaż na Piotrków w Handlu Win B. Lissowskiego.** Ceny stałe i przystępne. (10—7)

DWA OGIERY
ze stada rządowego Janowskiego: **Clermont i Belweter,** rasy angielskiej, nadeszły do dominium **Łęczno, przez Piotrków.** Klacze doprowadzać można każdodziennie. (2—2)

Jest w Piotrkowie w każdym czasie do wydzierżawienia lub sprzedania
POSESYJA
składająca się z domu parterowego z oficyną, ogródkiem i gruntem. Wiadomość na miejscu, ulica «Petersburska» za parowym młynem, u W-nej Wielowiejskiej. (1—1)

Niezrównane w dobroci
Makarony
Zakładów Przemysłowych
«L. KRZYMUSKI»
W WARSZAWIE
Czerniakowska 78. (5-3-3)

Kartki do spowiedzi
wielkanocnej
są na składzie w drukarni «Tygodnia».

Pisarze gminni.

W ubiegłym miesiącu, jak wiadomo warszawski gubernator wydał okólnik o ścisłem przestrzeganiu art. 77 Najwyższego Ukazu z r. 1864 o urządzeniu gmin wiejskich. Okólnik ten omawia nominacyję pisarzów gminnych i orzeka, że pisarz gminny winien być wybierany przez zebranie gminne na równi z innymi urzędnikami samorządu gminnego, albo też wynajmowany po wzajemnem porozumieniu się wójta z ławnikami i sołtysami co do osoby kandydata.

Gazeta Polska przypomina obecnie treść tego okólnika, a to z powodu krytyki art. 77 przez jednego z komisarzów w *Warsz. Dniewn.* i zapytuje: Co spowodowało potrzebę wydania tego okólnika? Oczywiście najpierw wypadki uchybienia przepisom obowiązującym w tym względzie, polegające na tem, że pisarzów wskazywali, niemal mianowali naczelnicy powiatów, a oprócz tego niezawodne przeświadczenie, że gdyby nawet prawo obecnie miało, skutkiem rozwoju stosunków, jakieś złe strony, to nie jest to rzeczą administracyi powiatowej poprawiać ustawy i zmieniać je według swego widzenia. Dopóki prawo obowiązuje, winno być wykonywane.

Przytoczywszy następnie część krytyki jednego z komisarzów, który w *Warsz. Dniewn.*, na podstawie faktów, przyszedł do przeświadczenia, iż art. 77 jest już przestarzały i że należałoby go zmienić w tym duchu, ażeby pisarze byli mianowani wprost przez naczelnika powiatu, *Gazeta* dodaje, że przyszła do zupełnie innego wniosku, mianowicie, iż «byłoby rzeczą ważną i odpowiednią nowym stosunkom, podniesienie cenzusu umysłowego wójtów gmin».

Zbyt wielkiego już dziś obszaru zadań gminy dzisiejszy wójt nie jest w stanie objąć «i w tem właśnie tkwi anomalija», dodaje gazeta. A następnie mówi tak:

Pan komisarz sądzi, że anomalija ta będzie usunięta, jeśli prawo nominacyi pisarzów gminnych przejdzie do naczelników powiatów, bo ci będą wybierali takich kandydatów, którzy mają odpowiednią kompetencyję. Nam się zdaje, że to sprawy nie załatwi. Pamiętać trzeba, że jest tu mowa o «samorządzie» gminnym.

W samorządnej gminie powinien być ktoś, co zakres jej funkcyi rozumie; ale, zdaje się, że odpowiadałoby to interesom zbiorowym, żeby tym rozumiejącym był przedewszystkiem naczelnik gminy t. j. wójt.

Gdyby cały rozum gminny miał się koncentrować w pisarzu, a ten pisarz był mianowany przez naczelnika powiatu, to sama idea samorządu ucierpiałaby na tem. To jednak nie leżało w zamiarach prawodawcy przed czterdziestu laty, ani nie leży dzisiaj. Prawodawca niezawodnie wiedział to, że nie stawiając żadnego cenzusu umysłowego dla wójtów, otwiera drogę do szczególnego wpływu w gminie pisarzom: ale właśnie dlatego zredagował przepis o wybieralności pisarzy. I przepis ten stanowi, przynajmniej w teoryi, rękojmię samorządu. Usunąć go, zachowując jednocześnie nizki cenzus umysłowy wójtów, znaczyłoby tyle, co spaczyć myśl samorządu. Byłoby to jednoznaczne z utrwaleniem, jako zasady prawnej, faktu, że jedyną osobą w gminie, która jest w stanie mechanizm jej zrozumieć, ma być urzędnik administracyjny.

Taka gmina nie byłaby już gminą samorządną. Byłaby natomiast urzędem, gdzie nic nie jest na właściwem miejscu i gdzie pojęcia obowiązków i odpowiedzialności są fantazyjne pomięszane. Sądzimy też, iż ścisłe zastosowanie się do art. 77 jest konieczne.

LIST
do potrzebujących robotników rolnych.

Wyczytawszy w «Gospodarzu» p. E. Jankowskiego ogłoszenia dwóch dworów o potrzebie robotnika na czas letni, rozgłosiłem o tem pomiędzy mymi parafianami, stale uprawiającymi «obieżysastwo». Na skutek tego zgłasza się do mnie bardzo wielu z miejscowych i okolicznych «prusaków», jak tu nazywamy wychodźców, a wszyscy bardzo chętnie ofiarują się na roboty w swoim kraju. Warunki w głównym zarysie stawiają następujące:

1-o) Koszta podróży na robotę i z powrotem, wraz z utrzymaniem w drodze, ponosi dwór. 2-o) Wynagrodzenie dla kobiet i młodszych parobczaków po 10 rb. miesięcznie, plus 30 funtów ziemniaków tygodniowo i 1 kwarta mleka dziennie na głowę. 3-o) Mieszkanie. 4-o) Narzędzia robocze: widły, grabie, łopaty i t. p. daje dwór. 5-o) Sporządzenie umowy na piśmie, czyli spisanie kontraktu z wyszczególnieniem zobowiązań.

Do robót gotowi są od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Lud tu pracowity, a oprócz tego wyćwiczeni w niemieckiej szkole znają wszelkie roboty dworskie. Z uwagi, że sprawa wychodźtwa ludu ma u nas wielkie znaczenie i w myśli przeciwdziałania poniewierce po Prusach, zawiadamiam niniejszem Panów Obywateli, iż z łatwością mogą dostać robotników polnych w mojej okolicy na wskazanych warunkach, oraz sam najchętniej pośrednictwo przyrzekam. Można liczyć na paręset ludzi. Z uwagi na to, że wiosna tuż i wędrówka do Prus wkrótce się rozpocznie, ktoby potrzebował, zechce się jaknajprędzej zwrócić z odpowiedniem, wyraźnie postawionem zamówieniem, co też będzie uważane jako stanowcze zobowiązanie. Bliższe szczegóły do załatwienia listownie.

D 6 marca 1903. *Ks. W. Pogorzelski.*
w Staro Krzepicach
p. Krzepice gub. Piotrkowska.

Wykształcenie rolniczo-gospodarskie.

«Russk. List.» informuje, że ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa opracowało projekt statutów o wykształceniu rolniczem. Projekt ten został poddany teraz krytyce innych ministeryjów, a w najbliższym czasie ma być złożony Radzie państwa.

Stosownie do relacyi «Russk. Listka» projekt statutów wprowadza: sześcioletni kurs nauk w średnich rolniczo-gospodarczych zakładach naukowych i trzyletni dla szkół niższych, które będą dwojakiego typu, w szkołach trzyletnich pierwszego typu obowiązywać będzie program ogólno-kształcący a stosowany w dwuletnich szkółkach wiejskich, zostających pod zarządem ministeryjum oświaty, zaś w szkołach drugiego typu, ale także z kursem trzyletnim, będzie stosowany program elementarnych szkółek ludowych. W szkołach praktycznych, mających na celu przygotowanie techników i robotników dla różnych gałęzi pracy w sferze gospodarstwa rolnego, długość kursu będzie zastosowana do specyjalności od jednego roku do trzech. Do szkółek tych będą przyjmowani nawet niepiśmienni. Krzewienie wiadomości rolniczo-gospodarczych ma być prowadzone drogą przeróżnych wykładów, czytelni i t. p., dostosowanych treścią do potrzeb danej miejscowości. Instytucyje te mogą powstawać kosztem ziemstw, oraz stowarzyszeń rolniczo-gospodarskich włościańskich lub innych stanów. Udział skarbu w kosztach na utrzymanie średnich szkół rolniczo-gospodarskich określają przepisy specyjalne. Szkoły niższe będą otrzymywały subsydyja od 3 do 10 tysięcy rubli. Przy zakładaniu szkół w majątkach prywatnych, lub na gruntach należących do ziemstw, albo innych instytucyj, ministeryjum zawiera z właścicielami gruntów szczegółowe umowy.

Budżety miast.

«Zbiór praw» ogłasza nowe prawo o sposobie załatwienia spraw gospodarczych w miastach Królestwa Polskiego.

Budżety wszystkich miast, oprócz Warszawy i Łodzi, zatwierdzają rządy gubernijalne. Budżety Warszawy i Łodzi zatwierdza minister spraw wewnętrznych. Na korzystanie z kapitałów zapasowych, celem pokrycia wydatków zezwalają rządy gubernijalne, byleby podnoszona część kapitału nie przewyższała dziesiątej części budżetu, a przez jenerał-gubernatora w reszcie przypadków... W Warszawie i Łodzi na wszelkie korzystanie z kapitału zapasowego zezwala minister spraw wewnętrznych.

Rządowi gubernijalnemu nadano prawo decydowania ostatecznego w następujących sprawach, nie przewyższających 5,000 rubli: nabywania za zgodą dobrowolną gruntu dla regulacyi ulic; zatwierdzania urządzenia gruntów miejskich i majątków wiejskich; zezwalania na wydatkowanie sum leśnych; wywłaszczania majątków ruchomych i nieruchomych, tych ostatnich do wysokości 1,000 rubli; nabywania nieruchomości; zezwalania na wydatki celem polepszenia stanu miast; zatwierdzania umów polubownych pomiędzy miastami i osobami prywatnemi, jeśli przedmiotem sporu jest majątek ruchomy lub nieruchomy, ten ostatni do wysokości 1,000. Decyzyi magistratu m. Warszawy z zatwierdzeniem przez jenerał-gubernatora podlegają wszystkie powyżej wymienione sprawy, dotyczące Warszawy, przytem bez ograniczenia tysiącem rubli.

Wybór dokonania robót z licytacyi, lub sposobem gospodarczym należy do zarządów miejskich, z zatwierdzeniem władzy, zezwalającej na kredyt.

Sprawy zarządu gospodarczego miast, prócz Warszawy i Łodzi, przewyższające władzę rządów gubernijalnych, lecz nie wymagające złożenia ich wyższym instytucyjom, decyduje jenerał-gubernator po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych.

Wyjątkowo do ministra spraw wewnętrznych należy decydowanie w sprawach wywłaszczenia nieruchomości i umów polubownych o kupno nieruchomości po nad 5,000 rubli oraz wszystkie sprawy, wymagające poprzedniego porozumienia się z innemi zarządami.

Z praw miejskich.

Wydatki, jakie mają być poniesione w miastach na zaprowadzanie nowych bruków i mostów, oraz na ich reparacyję, winny być zaspokajane: 1) bądź z dochodów miasta, 2) bądź z kapitałów do kasy miejskiej należących.

Gdy miasto ma zamało dochodu a kapitałów nie posiada, roboty mają być dokonane w miastach, do skarbu należących, z ogólnego funduszu remanentowego innych miast, na mocy decyzyi komisyi rządowej spraw wewnętrznych. Tak wyjaśniła rada administracyjna w postanowieniu z d. 17/29 września 1857 r. Nr. 9905 (Zb. przep. adm. spraw wewn. cz. I t. II str. 707).

W miastach prywatnych było aż do roku 1898, t. j. aż do zniesienia propinacyi, inaczej, a mianowicie w myśl art. 8 i 10 Najw. Ukazu z r. 1866 o zniesieniu stosunków dominijalnych w miastach, obowiązek utrzymania w porządku bruków i mostów ciążył na właścicielu miasta, jako korzystającym z dochodu z propinacyi miejskiej.

Prawo pobierania opłaty brukowego służyło tylko tym miastom, które otrzymały na to pozwolenie z taryfą poboru opłat w oddzielnem dla każdego miasta postanowieniu rady administracyjnej.

Takie pozwolenia i taryfy otrzymały: Mława, Suwałki, Augustów, Łomża, Chełm, Kalisz, Filipów, Tykocin, Maryjampol, Radom, Preny, Włocławek, Pilwiszki, Płock, Łoździeje, Wysztyniec, Warta. Do rzędu miast tych należały miasteczka, zamienione w następstwie na osady, z tego powodu, że ciężarów miejskich ponosić nie były w stanie. W tych osadach z mocy art. 15 Najw. Ukazu z d. 1 czerwca 1869 r. opłaty brukowe i tym podobne zostały zniesione.

W miastach, które oddzielnego pozwolenia na pobór opłaty brukowego i mostowego od rady administracyjnej nie otrzymały, pobór opłat nie może być dokonywany inaczej, jak po uzyskaniu pozwolenia i taryfy od ministeryjum spraw wewnętrznych za pośrednictwem rządu gubernijalnego właściwego (art. 95 oddz. II ust. 21 org. zarz. w Król. Polsk. Tom II zb. pr. wyd. z 1892 r.). *(«Gaz. Sądow.«)*

Dla dogodności publicznej.

(Kor. «Tygodnia»).

Mała liczba stacyi pocztowych i związana z nimi trudność odbioru i wysyłania korespondencyi prywatnej i urzędowej wpływa ogromnie ujemnie na rozwój stosunków między ludźmi.

A jakie w tym kierunku zdarzają się curiosa, to doprawdy nie do uwierzenia. Z Piotrkowa do Łasku i z powrotem, chodziła, jak wiadomo, i chodzi codzień karetka pocztowa, która przejeżdża koło trzech urzędów gminnych, leżących tuż przy szosie. Pomimo tego Szydłów odbiera pocztę w odległym o 8 wiorst Piotrkowie; Grabica w leżącym o 9 czy 10 wiorst Wadlewie, zkąd również odbiera kancelaryja gminna tejże nazwy. Weźmy inny przykład: Z Tuszyna do Łodzi i z powrotem przechodzi pięć razy na tydzień poczta przez osadę Rzgów, obok sądu, gminy, kościoła, ale wszystkie te instytucyje i osoby prywatne odbierają pocztę w odległych o 7 wiorst Pabjanicach.

Nie dorośliśmy co prawda do stosunków amerykańskich, gdzie pono jest więcej urzędów pocztowych, niż u nas skrzynek do wrzucania listów; zdaje się jednak, że nicby nie było łatwiejszego, jak skorzystać z prawa, pozwalającego a nawet polecającego urzędom gminnym, na wykonywanie czynności pocztowych, związanych z odbiorem i wysyłaniem listów, stałe przywożenie korespodencyi przeznaczonej do takiego Rzgowa, Grabicy, Szydłowa i t. p. w workach pocztowych i odsyłanie jej w ten sam sposób.

Nie zwiększyłoby to bynajmniej wydatków danych gmin, bo dziś każdy służący, godząc się za stójkę gminnego, naprzód oblicza, ile go rocznie buty będą kosztować, a buty na *naszych* szosach drą się niemiłosiernie. Zresztą, choćby nawet cała ta nowość cokolwiek kosztowała, to ułatwienie komunikowania się ludzi między sobą w pewnością więcej warte, niż ów drobny wydatek na kupno worków i karet przewozu poczty.

W ostatnich np. czasie, niemal w ciągu ostatnich miesięcy, czytelnictwo wśród ludu w okolicy Rzgowa znacznie wzrosło; ludność wiejska otrzymuje sporą liczbę pism ludowych, czyta je z zajęciem i wyczekuje ich nadejścia z niecierpliwością. Czyby nie należało okolicznej i miejscowej inteligencyi dopomódz temu ruchowi, udostępniając i ułatwiając stosunek ze światem za pomocą poczty? Dwóch zdań w tym względzie być nie może, nieco pracy, a cała sprawa zostanie niewątpliwie pomyślnie załatwioną, ile, że i w Rzgowie chyba znajdzie się jaki energiczny *spiritus movens*, naturalnie... nie u Szulca. *Sąsiad.*

TOWARZYSTWO HYGIENICZNE.

Częstochowski Oddział Warszawskiego T-wa Hygien. rozpościera swą działalność według ustawy na trzy powiaty: częstochowski, noworadomski i będziński. Zarząd Oddziału, uwzględniając z jednej strony specyjalne warunki hygijeniczne, w jakich się znajduje zagłębie, a z drugiej—odległość jego od Częstochowy, postanowił powołać do życia komitet z grona swych członków i wogóle ludzi interesujących się odnośnemi sprawami, którzy, mieszkając i działając w samym zagłębiu, mogliby bezpośrednio obserwować potrzeby hygjeniczne tamtejsze i tem skuteczniej pomagać oddziałowi w osiągnięciu jego zasadniczych celów, dla których członkowie Oddziału Częstochowskiego postanowili odbywać perjodyczne posiedzenia specyjalne w Sosnowcu.—Zebrali się też oni 14 b. m. w sali resursy sosnowieckiej na posiedzenie, które rozpoczął przewodniczący oddziału (Dr. W. Wrześniowski z Częstochowy), oznajmiając o zamiarze Zarządu powołania specyjalnego komitetu sosnowieckiego i proponując zebraniu wybór takowego. Wywiązała się dyskusyja, po której większość zgodziła się na wybór przez tajne głosowanie członków komitetu, z tem jednak zastrzeżeniem, że komitet ten będzie uzupełniony przez dobór nowych członków, którzy z racyi swej wiedzy lub stanowiska i dobrych chęci mogą przyczynić się do rozwoju sprawy, a którzy na tem pierwszem zebraniu nie byli i dotychczas na członków T-wa nie zapisali się. Do komitetu więc tym-

czasowo wybrano 12 członków, przeważnie lekarzy m. Sosnowca i zaledwie paru z okolicy.

Wybrani zostali następujący lekarze: Wołkowicz, Weinzieher, Dehnel, Podczaski, Padarewski, Czajkowski, Królikowski, Berlinerblan, Neufeld, Zieleniewski, Kozłowski i p. K. Wosiński. Inżynieryja, pedagogija weterynaryja i t. d. dotychczas w komitecie nie mają swych przedstawicieli.—Następnie na porządku dziennym był odczyt d-ra Neufelda o naszych miejscowych zadaniach hygjenicznych. Na wstępie prelegent zaznaczył, że zawodowe zajęcia nie pozwoliły mu należycie przygotować się do odczytu, to też nie dał on nam należytego obrazu tych lokalnych zadań. Potem mówił dr. Weinzieher z Będzina o hygjenie, jako medycynie przyszłości. W pierwszej obszernej części przedstawił nam prelegent stan obecnej medycyny w zarysach; zaznaczył obrazowo jej częstą bezsilność w walce z rozwiniętą już chorobą, bezsilność, wypływającą nietylko z nieudolności lecznictwa, lecz z niemożności zastosowania odpowiednich środków; następnie wskazał szereg pomocy, jakie w walce z chorobami daje nam hygjena, wymienił wiele jej zdobyczy w działach kosmicznym, społecznym, indywidualnym, które to zdobycze w przyszłości mają stanowić o zdrowotności ludzi. Odczyt wywarł ogólnie b. sympatyczne wrażenie.

Znajdujący się następnie na porządku dziennym odczyt o hygjenie wzroku (d-ra Talko) został odroczony do przyszłego zebrania.

Jubileusz.

25-lecie działalności naszej straży ogniowej ochotniczej upływa z dniem 31 marca r. b. Ze względu jednak na Wielki Post i niepewną porę wiosenną, obchód jubileuszowy odłożony został do czerwca. O ile wiemy, jeden z członków zarządu straży ogniowej, p. Konarzewski, przygotowuje do druku broszurę, obejmującą historyję rozwoju tej wielce cenionej przez wszystkich, z powodu jej użyteczności dla miasta, instytucyi.

Pamiętamy przed 25 laty, jak zawiązywała się ona w naszych oczach i jak w pierwszych chwilach, zaraz po jej zawiązaniu, gdy jeszcze nie zdołała się dokładnie zorganizować, nie wyćwiczona i nie zcementowana wewnętrznie—musiała iść w największy ogień, jakiego później już nigdy nie byliśmy świadkami; co więcej, pamiętamy, jak z pierwszej tej próby prawdziwie ogniowej wyszła zwycięzko. Gorzał wonczas cały czworobok domów między kościołami Farnym i po-Pijarskim, a gorzał przez 2 dni i 2 nocy. Widzieliśmy tych ludzi pełnych poświęcenia, czarnych od dymu i opalonych ogniem, jak przez ten czas pracowali bez wytchnienia i jak się w końcu luzowali przy gaszeniu zgliszcz pozostałych. Od tej pory żywimy dla nich cześć prawdziwą i zawsze podziwiamy owo zaparcie się, z jakiem ci ludzie pracują dla ogólnego dobra, bez wynagrodzenia, z poczucia li tylko honoru i obowiązku. A dzisiaj jest to główna zasługa owych ludzi pracy, co od warsztatów i innych ciężkich zajęć obowiązkowych, spracowani, biegną do gaszenia pożarów, choć to jest cięższa jeszcze dla nich praca od zwykłej. Wówczas, w zawiązku samym, prowadziła ich przynajmniej w ogień t. z. inteligencyja, która niemal wszystka zapisała się w początkach do czynnych szeregów straży: doktorzy, adwokaci, nauczyciele, urzędnicy, rzemieślnicy, mieszczanie (żydzi i chrześcijanie) wszyscy razem stanęli z początku obok siebie. Dlaczego to się zmieniło? nie będziemy tego badać. Cześć więc tem większa tym, co wytrwali do końca na stanowisku—cześć wytrwałym i niezmiennym!

Lat 25 — to okres czasu dający prawo do zasługi. Ileż to razy przez te lat 25 miasto mogło pójść w perzynę, gdyby nie ta garść dzielnych jego obrońców. Cześć zasłużonym!

M. D.

Z TEATRU.

W Niedzielę po południu o g. 3 dano w teatrze miejscowym po b. zniżonych cenach, po raz drugi «*Uriela Akostę*». O starannej grze artystów w tym dramacie, wzmiankowaliśmy już w N-rze 10 «Tygodnia». Tegoż dnia wieczorem odegrano na benefis p. Hertza «*Dyrektora Flachsmana*», a we Wtorek 24 b. m. «*Karykatury*» Kisielewskiego.

O grze artystów nowego «towarzystwa warszawskiego» goszczącego u nas zaledwie od 3 tygodni, pisaliśmy już bardzo pochlebnie przy pierwszej jego ocenie. Sprawdzić słuszność nowego sądu miała sposobność inteligentna publiczność piotrkowska na przedstawieniu danem przez towarzystwo to na rzecz miejscowego gimnazyjum. Nieliczne zatem przychodzenie jej do teatru możemy sobie jedynie wytłomaczyć nadmierną ilością w ostatnim czasie rautów i teatrów amatorskich w mieście, na które uczęszczają oczywiście wciąż jedni i ci sami spektatorowie, znużeni już widocznie codziennemi niemal widowiskami. Sądzimy jednak, że po krótkim wypoczynku, zaczną oni na nowo zapełniać widownię teatru, zwłaszcza że na repertuarze «warszawskiego towarzystwa» figurują *głośne nowości* o niewątpliwej artystycznej i literackiej wartości, nowości, o których wiele mówią i piszą, i których niejeden, z najbardziej przecywilizowanych piotrkowiaków, dotąd na scenie nie widział i nie czytał.

Od lat kilku patrzyliśmy na parodjowanie sztuki na deskach miejscowego teatru i wychodziliśmy z przedstawień pod przykrem wrażeniem doznanego rozczarowania i upadku sztuki scenicznej na prowincyi, aż w końcu przestaliśmy chodzić zupełnie—i może to jest drugą przyczyną małej frekwencyi widzów na wszystkich przedstawieniach ubiegłego tygodnia: może poprostu odzwyczailiśmy się trochę od teatru? Jeżeli jednak obecnie widzimy zwrot na lepsze; jeżeli żadnych zarzutów, jakie mogliśmy słusznie stawiać towarzystwom goszczącym u nas dotąd, p. Niewiarowskiemu postawić nie możemy—to czyż nie powinniśmy wynagrodzić go za to chętnem poparciem jego szlachetnych usiłowań? a młodemu towarzystwu nie pozwolić się rozpaść, ale owszem, zachęcić do dalszej sumiennej pracy?

Repertuar przyszłego tygodnia ma być następujący: w Niedzielę po południu powtórzonym będzie «*Dyrektor Flachsman*», wieczorem wystawione zostanie «*Odrodzenie*», nowość przez krytykę i prasę bardzo przychylnie przyjęta. We wtorek «*Z własnych funduszów*» farsa Albina Walabregue, grana z powodzeniem w Warszawie, a we czwartek «*Oj mężczyzni, mężczyzni!*» Zalewskiego. P.

— **Z Petersburga** otrzymaliśmy w tym czasie wypis z nut, znajdujących się w tamtejszej biblijotece muzycznej przy «Lutni». Oto ona:

«*Mazur*» na wielką orkiestrę z chórami, wykonany w czasie koncertu, danego w dniu 10 sierpnia 1865 r., w teatrze Wielkim w Warszawie, na dochód pogorzelców miasta Piotrkowa. Utwór Ig. F. Dobrzyńskiego, który tę pracę poświęca na rzecz dotkniętych klęską pożaru:» (*)

CHÓR

(Słowa K. Kucza.)

Któż dziś z plonów nie poświęci
Choćby tylko jeden kłos,
Gdy nas wiodą wspólne chęci
Jeden wspólny serca głos.

W najsmutniejszej wszakże toni
Czysta rozkosz w głębi tkwi;
Tą rozkoszą uścisk dłoni
I otarcie gorzkiej łzy

Kto osładza bliźnim chwile,
Temu sława, temu cześć!
Więc doznajcie szczęścia tyle
Ile chcecie biednym nieść.

Bo ich szczęściem to wy sami,
Ich pociechą to wasz siew,
Przyjmcież za to dziś ze łzami
Na podziękę — skromny śpiew!

(*) W roku 1865, jak wiadomo, zgorzała cała żydowska połowa miasta, począwszy od kościoła Farnego, aż po szosę Sulejowską. Wówczas to strawił pożar cały szereg domków najstarożytniejszej struktury, z podsieniami, pamiętających czasy Kazimierza Wielkiego.

—**Zebranie ogólne Piotrkowskiego Stow. Rolniczego odbędzie się dnia 30-go marca r. b., zgodnie z § 30 ustawy, o godz. 11-ej zrana, w gmachu Tow. Kredytowego Ziemskiego w Piotrkowie.**

Porządek dzienny:

1) Otwarcie posiedzenia przez prezesa zarządu; 2) wybór przewodniczącego i sekretarza; 3) odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania ogólnego; 4) sprawozdanie z czynności zarządu, przedstawienie bilansu, projekt rozdziału zysków i budżet na r. 1903; 5) wnioski zarządu i komisyi rewizyjnej o zatwierdzenie: sprawozdania bilansu, projektu rozdziału zysków i projektu budżetu na rok bieżący; 6) wybór ustępujących członków zarządu; 7) wybór komisyi rewizyjnej; 8) dezyderaty członków.

Kronika Piotrkowska.

— **J. E. ks. Biskup Ździtowiecki** zamierza w początkach maja r. b. odbyć objazd dyjecyzyi. W Piotrkowie prawdopodobnie b. liczne rzesze ludu przystąpią do Sakramentu Bierzmowania. Między innemi parafijami J. Ekscelencyja odwiedzić ma Tuszyn, gdzie wraz z rodzicami swemi mieszkał przez pewien czas podobno, będąc jeszcze dzieckiem.

— **Plan Rekolekcyj.** Początek Rekolekcyj dziś w niedzielę o godzinie 6 wieczorem. Porządek następujący: hymn do Ducha Świętego «*Veni Creator*», konferencyja *Jezus Chrystus jest Bogiem.*

W poniedziałek rano o godzinie 9 *rozmyślanie*, o 9½ Msza Święta, o 10-ej *rachunek sumienia;* wieczorem zaś o godzinie 6-ej konferencyja *o czytaniu złych książek*, i konferencyja *Kościół nie boi się światła.*

We wtorek rano o 9-ej *rozmyślanie*, o 9½ Msza Ś-ta, o 10-ej *rachunek sumienia;* wieczorem o 6-ej: konferencyja *czemu brak wśród nas charakterów katolickich*, konferencyja *o Komunii Ś-tej*, wreszcie *rachunek sumienia dla mężczyzn.*

We środę, o godzinie 8½ *rozmyślanie*, o 9 Msza Ś-ta, od 9—2 spowiedź kobiet, od 4-ej po południu spowiedź mężczyzn.

We czwartek o 8½ *rozmyślanie*, o 9 Msza Ś-ta i w czasie Mszy Komunija Ś-ta.

— **Odczyty.** Dowiadujemy się, że popularne odczyty p. Augusta Łazuckiego, z dziedziny astronomii, odbędą się stanowczo w kwietniu. Przyczyną odłożenia terminu było to, że odczyty te, dotyczące nauki tyle specyjalnej, z rozporządzenia p. kuratora okręgu naukowego poddane były szczegółowej i gruntownej ocenie jednego z warszawskich profesorów astronomii, i w tych dniach dopiero uzyskały urzędową aprobatę publicznego ich wygłoszenia. Obecnie jednak z powodu rekolekcyj, spowiedzi i świąt wielkanocnych, zaczęcie odczytów jest niedogodne i z konieczności odłożone być musi na po-świętach.

— **Nieszczęśliwy.** Przybyły z Warszawy jako stały inżynier-technik kolejki Sulejewskiej, p. Z., dotknięty widocznie od dłuższego czasu silnym roztrojem nerwowym, tego samego dnia, w którym przyjechał do Piotrkowa i zatrzymał się w hotelu polskim, stracił zupełną przytomność; obudziwszy się bowiem ze snu w nocy, wdrapał się w bieliźnie na dach hotelu, udając tam kogucie głosy. Nieszczęśliwego odprowadzono do miejscowego szpitala.

Od pewnego czasu widzimy coraz więcej podobnych wypadków. Zwracają one, swem spotęgowaniem się, baczną uwagę ludzi myślących; niema gazety, któraby na fakt ten smutny nie zwracała kilkakrotnie już uwagi władzy i inteligentnego ogółu. I czyliż nie pozakładamy nigdy w kraju naszym przytułków dla tych nieszczęśliwych, będących istną igraszką niemiłosiernego losu, z którymi obszedł się on iście po barbarzyńsku, wynagradzając często obłąkaniem najzacniejszych, najwrażliwszych, najmędrszych—ale przepracowanych, albo darząc onym obłąkaniem, bez żadnego powodu,

niewinne ofiary od samego niemal przyjścia ich na świat!..

Okrutny los, ale okrutniejsi ludzie, którzy, zamiast zaopiekowania się nieszczęśliwymi, czynią ich przedmiotem drwin głupiego motłochu, pozostawiając błąkających się samotnie po ulicach miast naszych!..

— **Pani Wołodyjowska** odegrana w ubiegłą sobotę na rzecz stowarzyszenia samopomocy dla rzemieślników, jakkolwiek odegrana została przed dość licznem audytoryum, dzięki wysokiej opłacie za teatr, przyniosła stowarzyszeniu zaledwie kilkadziesiąt rubli. Amatorowie, jak to zwykle bywa, na tem drugiem przedstawieniu nabrali pewności siebie i grali znacznie lepiej niż za pierwszym razem.

— **Raut** w Tow. Dobr. ściągnął do salki Towarzystwa około 90 osób. Orkiestra amatorska, Trio na 2 skrzypce i fortepian, oraz zaimprowizowana na scenie wesoła jednoaktówka uprzyjemniały czas zebranym.

— **Raut u Cyklistów** zgromadził około 40 osób. Zebranym uprzyjemniali czas łaskawi amatorowie pp. Jakowski i Bock grą na fortepianie, oraz p. Brandt na skrzypcach.

— **Nie można nie powiedzieć,** aby się Piotrków w ubiegłym tygodniu nie bawił, począwszy od zeszłej soboty. I tak: w sobotę mieliśmy «Panią Wołodyowską» na kasę rzemieślniczą i raut u Cyklistów; w niedzielę odczyt księdza prefekta Szabelskiego i zwykłe przedstawienie w teatrze; we wtorek podobne przedstawienie i raut Towarzystwa Dobroczynności, a w sobotę przedstawienie amatorskie na straż ogniową!

A powiadają, że Piotrków jest miastem... mało zabawnem. Wierz tu ludziom!..

— **Komitet Jasnogórki.** Pan Gubernator Piotrkowski zatwierdził komitet do uporządkowania podnóża Jasnej Góry. Komitet stanowią: pp. Władysław Bogusławski, Alfred Handke, Mieczysław Kokowski, Mieczysław Zborowski, Dr. Biegański, Dr. Wrześniowski, Józef Sieciński, Stanisław Długoszewski, Juljan Ciemniewski, Gustaw Wolski, Bruno Włodarski, Józef Tomczyk. Przewodniczącym w komitecie prezydent m. Częstochowy p. Głazek. Drugie posiedzenie odbyło się d. 24 marca r. b. Wkrótce podamy pod tym względem bliższe szczegóły.

— **Z Radomska** niejaki F. Zbroja pisze do «Gaz. Świątecznej» taki list: «W Radomsku się dzisiaj wszystko pozmieniało, jak dawniej za naszych czasów nie bywało: ludzie tu o chwałę Bożą teraz dbają, do kościoła różne ofiary składają. W jednej się fabryce wszyscy umówili i ze składek piękną chorągiew kupili. Dalej za staraniem najdostojniejszego, naszego proboszcza księdza Koławskiego, mamy dziś w Radomsku kościelną kapelę, co grywa na chórze w święta i w niedziele. A kiedy śpiewaków odezwą się głosy, to pieśń zda się płynie aż hen pod niebiosy. Człowiek zachwycony, kiedy śpiewu słucha, w serce mu wstępuje radość i otucha. Niema tu pijaństwa, jak ongi bywało, gdy pijaków wielu w rynsztokach leżało. Dziś po pracy każdy powraca do domu trzeźwy, to też w drogę nie włazi nikomu.»

«Jeszcze tutaj wspomnieć i o tem potrzeba, że nam teraz ziemia więcej rodzi chleba, bo i ludzie o nią lepiej dbają, i corok narzędzia lepsze sprowadzają.»

«Mamy tu w Radomsku dla dobra naszego, sklep przezwany Spółką cechu rolniczego; są w nim różne zboża, trawy, koniczyny, narzędzia rolnicze, do szycia maszyny. Tyle napisałem z miasteczka naszego, a na więcej czasu zabrakło wolnego.»

— **Troje bliźniąt.** Żona Kazimierza Pluty we wsi Adamowie pod Kłomnicami, w gubernii piotrkowskiej, powiła w dniu 8-ym marca synka i dwie córeczki. Dzieci są zdrowe i matka ma się dobrze.

— **Jakkolwiek** na urządzenie nowego cmentarza grzebalnego w Tuszynie jest zaledwie 145 rb., gdy kosztorys wynosi 8677 rb., ktoś, komu widocznie ku wiośnie brakło opału, wyrąbał na dawnym cmentarzu wszystkie niemal stare drzewa.

— **Szczepienie** wiosenne ospy zostało w roku bieżącym z polecenia lekarza powiatowego łódzkiego przyspieszone we wsi Kurowice, z powodu paru wypadków podejrzanych zasłabnięć wśród dzieci nieszczepionych.

— **Węgiel do spółki** wprost z Dąbrowy sprowadza po kilku włościan kolonistów z Modlicy, wsi w powiecie łódzkim w pobliżu Tuszyna. Mieszkańcy Modlicy obliczyli, że im daleko taniej wypadnie opał nawet wtedy, gdy jednego z udziałowców wyślą do Dąbrowy a węgiel zwiozą z Bab, niż kupując go na korczyki (1 rub. 20 kop. za korzec), lub paląc drzewem (11 do 12 rub. sążeń). Zamożni to bardzo ludzie ci modliczanie—kiedyś «olendry», dziś skatoliczeli i spolszczeli aż do nazwisk, które wraz z narodowością i religiją uległy zmianie. Opowiadał mi np. jeden z modliczan, że dziad jego nosił jeszcze jakieś obce nazwisko, ale on nazywa się już po ojcu Kociała.

Wracając do opału (opolu, jak tutaj mówią), należy zaznaczyć, że w ostatnich latach węgiel coraz bardziej nawet po wsiach, szczególniej zamożniejszych i bliżej miast leżących, wypiera z użycia drzewo i torf; przeważna np. część ludności należącej do parafii Rzgów pali wyłącznie węglem.

— **Jak magistrat Sosnowiecki** zarzucony jest różnego rodzaju sprawami wnioskować można z cyfr podanych przez «Kur. Sosn.» Od 6 do 25 lutego wpłynęło podań z górą 3,000 i około 5,000 rozesłano awizacyj. Z tego powodu zamierzonem jest zwiększenie etatu kancelistów o 5 i o 3 woźnych.

— **W Będzinie** dnia 15 b. m. odbyło się doroczne ogólne zebranie człon. Tow. pożycz.-oszczędn., na którem zatwierdzono bilans za rok ubiegły i preliminowany budżet na r. b. Dokonano wyborów do zarządu, rady i komisyi rewizyjnej. Przez aklamacyję wybrano ponownie do zarządu ustępującego prezesa p. Władysława Szarfa. W zamian ustępujących na własne żądanie pp. Emanuela Szolca i Benedykta Misiórskiego, wybrano do zarządu pp. Władysława Wierzbowskiego i Stanisława Chamskiego. Do rady zostali powołani Emanuel Szolc i Aleksy Zalewski.

— **Nowy młyn.** Pan Meitlis, właściciel domu bankowego w Będzinie, zamierza wznieść nowy młyn parowy. W tym celu nabył on od p. Schóna ze Środuli plac, płacąc po 12,000 rb. za morgę.

— **Nowy bank.** Grono łódzkich kupców i przemysłowców z pp. Stefanem Ciesielskim i Feliksem Pacem na czele złożyli w ministeryjum finansów podanie o pozwolenie założenia w Łodzi nowej instytucyi bankowej, pod nazwą «Łódzki bank dyskontowy».

— **Z Pabijanic.** W czerwcu firma Krusche i Ender przystępuje do budowy szpitala fabrycznego. W fabryce p. Endera pękł używany do suszenia towarów bęben, nie pociągając za sobą groźniejszych skutków jedynie dlatego, że odleciała tylko dolna jego połowa. Pęknięcie to wywołało w mieście panikę, gdyż huk był olbrzymi,

— **Zapis** Jakóba Halperna na szpital imienia jego i jego żony w Tomaszowie rawskim uzyskał poparcie ze strony władz krajowych w ministeryjum spraw wewnętrznych i ustawę tego zakładu leczniczego, przedstawiono do zatwierdzenia.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Wincentego Libickiego, koledzy jego złożyli w Redakcyi rub. 7 kop. 50 na wpisy dla uczniów gimnazyjum, według uznania Redakcyi.

— **(Nadesłane).** Osoby, które na listę złożoną u mnie, zapisały swoje ofiary na pomnik ś. p. Adolfa Dygasińskiego zawiadamiam, że zebrane rb. 44 przesłałam d. 27 b. m. za № 464 kwitu poczt. pod adresem pana St. Mieczyńskiego w Warszawie. *Dobrzańska.*

Rachunek z przedstawienia amatorskiego, w dniu 21 marca r. b., na korzyść Stowarzyszenia Samopomocy Rzemieślników i Handlujących m. Piotrkowa.

DOCHÓD:

Za bilety wejścia	151 rb. 70 k.
Naddatki	5 rb. 15 k.
Programy	21 rb. 15 k.
Razem	178 rb. — k.

WYDATKI:

Wynajęcie teatru od dzierżawcy i gaz.	91 rb. 50 k.
Druk biletów, ogłoszeń i programów	9 rb. 50 k.
Podatek na rządowe zakłady dobrocz.	10 rb. — k.
Urządzenie przedstawienia	26 rb. 52 k.
Razem	137 rb. 52 k.

PORÓWNANIE:

Dochodu	178 rb. — k.
Wydatków	137 rb. 52 k.
Pozostało	40 rb. 48 k.

które wniesiono do kasy Stow. Sam. Rzem. i Handlujących pod № 64.

Szanownemu gronu amatorskiemu, oraz orkiestrze amatorskiej, składa serdeczne «Bóg zapłać»

Prezes *Jan Majewski.*

— Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, a niektórych o łaskawe uregulowanie dotychczasowej należności.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Wikaryjusz parafii Rząśnia w pow. Noworadomskim, ks. Wawrzyniec Kowalski zatwierdzony w godności administratora parafii Maleszyn w pow. wieluńskim. Przeniesieni: wikaryjusze parafii Malinów, ks. Ignacy Lisiecki do parafii Rząśnia; wikaryjusz parafii Kłomnice, ks. Jan Strzelecki—do filijalnego kościoła we wsi Garnek w pow. noworadomskim.

— Rangę *assesora kolegijalnego* otrzymał gubernijalny weterynarz, p. Jan Kiszkiel; *radcy kolegijalnego* inspektor podatkowy p-tu łódzkiego, Bobrow i *sekretarza kolegijalnego* inspektor podatkowy p-tu łaskiego—Sołtyski.

— Zmiany służbowe: Lekarz Leon Wajnciher mianowany nadetatowym lekarzem szpitala Św. Trójcy w m. Piotrkowie. Wicenty Wujciński—sekretarzem przy taksatorze ubezpieczeniowym p-tu piotrkowskiego. Starszy pomocnik komisarza I-go cyrkułu policyi Łódzkiej, radca honorowy Patkowski—komisarzem tegoż cyrkułu. Młodszy pomocnik komisarza II-go cyrkułu, kapitan zapasowy Jonin, starszym pomocnikiem komisarza I cyrkułu, a na jego miejsce—registrator kolegijalny, Modest Budogowski.

— Mianowani: inżynier—technolog, sekretarz kolegijalny, Czudow, inspektorem fabrycznym gubernii Piotrkowskiej. Kandydat na urząd inspektora fabrycznego, sekretarz gubernijalny, Szperk—inspektorem fabrycznym tejże gubernii. Podpułkownik 28 Połockiego pułku, Szinkiewicz—burmistrzem m. Brzezin. Felczer weterynaryi Juljusz Szmidt—felczerem przy lekarzu weterynaryi w m. Łodzi.

Z DALSZYCH STRON.

— **Od komitetu pierwszej wystawy sportowej w Warszawie.** Dnia 20 Maja, r. b. w Warszawie, na terytoryjum Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, nastąpi otwarcie «Pierwszej wystawy sportowej». Wystawa obejmie wszystkie odłamy sportu, a mianowicie: automobilizm, kolarstwo, aeronautykę, wioślarstwo, pływactwo, łyżwiarstwo, myśliwstwo, sport konny (za wyłączeniem okazów żywych), sport pieszy, sztukę szermierską, gimnastykę, atletykę, fotografiję amatorską oraz gry sportowe: rybołówstwo, foot-ball, lawn-tennis, golf, hockey i t. p. gry ogrodowe i salonowe. Wystawiane być mogą nietylko okazy wykończone, lecz i wszelkie utensylija i materyjały, mające związek z którymkolwiek z wyszczególnionych działów sportu.

Komitet wystawy zawiadamia, że, na żądanie osób interesowanych, komunikuje wykaz miejsc i ceny tychże, oraz wszystkie szczegóły dotyczące wystawy.

— **IV-ty Zjazd przemysłowców** górniczych Królestwa Polskiego. Dnia 27 kwietnia r. b. rozpoczną się w Warszawie obrady IV-go Zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego podług następującego programu: 1) Wysłuchanie sprawozdania Rady Zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego. 2) O środkach rozwoju w Królestwie Polskiem

przemysłu węglowego. 3) przemysłu żelaznego. 4) przemysłu cynkowego i ołowianego. 5) eksploatacyi innych pożytecznych ciał kopalnych. 6) O różnych środkach ogólnych, mających na celu rozwój w Królestwie Polskiem wszystkich gałęzi przemysłu górniczego i hutniczego. 7) wybory osób na urzędy Zjazdu.

— **Pośrednictwo żydowskie.** Rosyjski wicekonsul w Hamburgu donosi, że miejscowe firmy zbożowe zwróciły się do niego z zażaleniem na ogromne zanieczyszczanie ziarna rosyjskiego, dowożonego z Odesy i wogóle z portów południowych rosyjskich. Skargi nabywców zagranicznych na niesumienność eksporterów rosyjskich (czytaj: kupców żydowskich), trwają już przeszło od lat 10 i w ostatnich czasach nietylko się nie zmiejszyły, ale przeciwnie, powiększyły. Doprowadzone do ostateczności związki kupców zbożowych w Bremie i Hamburgu, postanowiły wywieszać na giełdach nazwiska niesumiennych kupców rosyjskich.

— **Totalizator i szpitale.** «Warsz. Dniew.» donosi, że Towarzystwo wyścigów konnych w Warszawie otrzymało polecenie, aby od nadchodzącego wiosennego sezonu wyścigów zaprowadziło osobny «podatek od totalizatora» na rzecz szpitali, pozostających w zawiadywaniu warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej. Podatek wynosić ma 5 proc. od faktycznej wygranej każdego biletu kupionego w totalizatorze. Trzeba to zaznaczyć, że wyrażenie «podatek od totalizatora» jest nieścisłe; będzie to bowiem podatek od wygrywających i niewielki dochód przyniesie szpitalom.

— **Trychiny.** W ostatnich czasach—jak donosi «Gazeta Kaliska» — przy uboju wieprzy w rzeźni kaliskiej dość często trafiają się sztuki trychinowate. Niedawno w ciągu jednego tygodnia zabito 4 wieprze, u których znaleziono trychiny. Z tego względu zaleca też gazeta ostrożność przy nabywaniu mięsa wieprzowego, które powinno być ostemplowane, gdyż w przeciwnym razie pochodzi z potajemnego uboju i nie przedstawia gwarancyi, że nie jest trychinowate.

— **W Płocku** z rok. bież. rozpoczęte zostaną roboty około budowy «domu ludowego», jaki ma pozostawać pod egidą kuratoryjum trzeźwości. Suma kosztorysowa obliczona została na 28245 rb. 86 k. Plac i ogród kosztuje rub. 10,000. W gmachu tym mieścić się ma teatr, herbaciarnia, sale do zabawy i czytelnia. Przed gmachem urządzony będzie plac do zabawy pod gołem niebem.

— **Ciekawy prejudykat.** W Libawie według «Sud. Obozr.» niejaki Adolf Reishoff polecił z tyłu swych sań powbijać gwoździe, ażeby w ten sposób uniemożliwić ulicznikom wskakiwanie na stopień. Ofiarą tej pomysłowości stał się 8-letni Kozłowski, którego ojciec wytoczył proces Reishoffowi o odszkodowanie w sumie 3,300 rubli z powodu skaleczenia syna.

Libawski sąd okręgowy, oraz petersburska izba sądowa oddaliła powództwo K., uważając, że R. ma zupełne prawo nabijać własne sanie gwoździami. Senat wszakże zniósł wyrok izby i uznał w czynie Reishoffa wielką nieostrożność, równającą się postępowaniu rozmyślnie niegodziwemu.

Wiadomości ogólne.

— **W stemple rzemieślnicze,** według poruszonego w ministeryjum skarbu projektu, mają być obowiązkowo zaopatrywane wyroby nawet najmniejszych fabryk i warsztatów rzemieślniczych.

— **Kwestyja alimentów.** Tutejsze instytucyje sądowe zaprzestały przyjmować sprawy o alimenta, wychodząc z założenia, że artykuł 994 ust. kar.—zniesiony w gubernijach wewnętrznych w skutek wydania prawa z dnia 3-go czerwca 1902 roku o dzieciach nieślubnych—stracił swoją moc i w Królestwie Polskiem.—Przeciw takowemu poglądowi urząd prokuratorski wniósł protest do departamentu kasacyjnego Senatu rządzącego.

— **Naczelna władza krajowa** w porozumieniu z Radą specyjalną do potrzeb przemysłu gospodarczo-rolnego w Petersburgu, *w celu ułożenia dezyderatów ogólnych co do potrzeb* rzeczywistych miejscowego *rolnictwa*, poleciła gubernatorom tutejszym nadesłać do kancelaryi generał-gubernatora referaty wszystkich komitetów, zkąd wysłane będą do Peterzburga, z wnioskami naczelnej władzy krajowej.

— **Pod przewodnictwem** wice-ministra rolnictwa i z udziałem przedstawicieli innych zarządów, utworzono przy ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa komisyję, która ma opracować *przepisy*, dotyczące *wznoszenia budynków gospodarskich*.

— **Droga żelazna Sieradz—Wieruszów.** Dnia 12 marca, w komisyi, rozpatrującej projekty budowy nowych dróg żelaznych, będzie roztrząsany *projekt* drogi żelaznej Sieradz—Wieruszów. O *koncesyję* na budowę tej drogi starają się: Władysław hr. Wielopolski i Stanisław Skarżyński z Popowa.

— **Na mocy przepisów** o egzaminach uczniów gimnazyjów i progimnazyjów męzkich i szkół realnych, prośby o dopuszczenie do egzaminów *dojrzałości* w gimnazyjach i ostatecznie w szkołach realnych powinny być podawane na $2^1/_2$ miesiąca przed początkiem egzaminów. Z tego powodu ostatecznym terminem podawania podobnych próśb jest d. 14 Kwietnia, po którym prośby przyjmowane nie będą, przesyłane zaś pocztą po tym terminie pozostaną bez skutku.

Ostatecznym terminem podawania próśb do egzaminów ze znajomości wykładów *którejkolwiek* klasy gimnazyjów męzkich i szkół realnych oraz gimnazyjów żeńskich, które to prośby, według obowiązujących przepisów ministeryjum oświaty powinny być podawane na miesiąc przed zaczęciem się egzaminów, oznaczono dzień 23 Kwietnia; prośby zaś podawane osobiście lub nadesłane pocztą po tej dacie nie mogą być uwzględnione.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

„Podróżnik Polski"—oto tytuł wydawnictwa, które ma się ukazać w Warszawie nakładem p. E. Starczewskiego, a pod redakcyją p. Tadeusza Radlińskiego. Wszyscy, którzyby mogli dostarczyć jakichbądź wskazówek dotyczących bądź przeszłości historycznej, bądź obecnego stanu różnych miejscowości naszego kraju, proszeni są o przesyłanie wiadomości pod adresem: W. Tadeusz Radliński Hortensyja 6.

—**«Warszawa—Kalisz».** Pod tym tytułem znany podróżnik po własnym kraju, p. Janowski, wydał nowe dziełko, które z rzeczywistym pożytkiem weźmie do ręki każdy mający zamiar puścić się nowootwartą koleją kaliską. Autor widocznie nie pociągiem błyskawicznym przebył przestrzeń łączącą Warszawę z Kaliszem. Zeszedł on ją krok za krokiem, odgrzebał na niej każde historyczne wspomnienie, zaobserwował każdy objaw narodowego życia, każdy szczegół etnograficzny. Śliczne obrazki zdobią książkę p. Janowskiego, a wstęp do niej stanowi piękny wiersz Konopnickiej: «Pieśń o domie». Polecamy ją gorąco czytelnikom naszym.

ROZMAITOŚCI.

— **Testament Riegiera.** Zmarły polityk i patryjota czeski zapisał 200,000 kor. na cele publiczne: 150,000 kor. przeznaczone są na utworzenie fundacyi im. Riegera, z dochodów której mają być w każdą rocznicę śmierci fundatora udzielane wsparcia i nagrody za narodowe i kulturalne zasługi, w danej chwili najdonioślejsze; 50,000 k. przeznaczył zmarły na utworzenie fundacyi, z dochodów której mają być co trzy lata wypłacane nogrody po 1,000 koron za najszlachetniejszy czyn patryjotyczny, za wyjątkową ofiarność i poświęcenie, za czyn miłości chrześcijańskiej. Nagrodzeni muszą być czechami.

Ś. p. Rieger wzywa w testamencie naród czeski, aby się nie opuszczał i nie zwątpił, aby służył wzniosłym ideom chrześcijańskim, by nie zrzekał się swych praw, strzegł się przytem gwałtu, choćby tenże miał chwilowo przynieść mu jakąś korzyść. W końcu przestrzega zmarły swój naród przed wadą zawiści, co do której ubolewa, że w narodzie czeskim zbyt jest powszechną.

— **Cegła przezroczysta.** W Petersburgu, jak donosi «Pet. listok», w nadchodzącym sezonie budowlanym ma być dokonana próba użycia ulepszonej cegły przezroczystej przy budowie ścian, sieni, przejść, schodów i t. p. w tych częściach budynków, gdzie, stosownie do ustawy budowlanej, nie można urządzać okien. Przez ścianę, ułożoną z cegły przezroczystej, rozróżnić zarysów czegokolwiek nie można, lecz światło przechodzi swobodnie.

— **Sprzedaż własnej głowy.** W stanie Colorado (Stany Zjednoczone) znajduje się człowiek nazwiskiem Mr. Jenings o tak olbrzymiej czasce, że zwróciło to uwagę uczonego świata. Któryś z fakultetów zaproponował mu nabycie tej fenomenalnej głowy za 3000 dolarów, oczywiście dopiero wtedy, gdy nie będzie mógł z niej już mieć żadnej pociechy, t. j. gdy umrze. Jenings zgodził się na to, ale fakultet postawił mu jeszcze warunek, że jeżeli będzie się chciał kiedy zabić, to i owszem, ale niewolno mu strzelać w głowę. Trucizna, stryczek, sztylet, strzał w serce—wszystko jest dozwolone, byle tylko organ zakupiony nie poniósł przy tem szwanku.

— **Gorset przyczyną zemdlenia.** Młodziutka panienka H. S. w Łodzi dostała niedawno pierwszy gorset. Przy niedzieli wystroiła się wspaniale i ścisnęła mocno, że istotnie w pasie cienką była, jak osa. Elegancyję tę, jednak przypłaciła boleśnie, bo wyszedłszy na spacer, na ulicy Piotrkowskiej tchu jej zabrakło i padła zemdlona. Wobec tłumu śmiejącej się, gawiedzi rozpinano niefortunną elegantkę, która po takim wstydzie z pewnością ...nie wyrzeknie się gorseta.

— **Ze stosunków prowincyjonalnych.** Jesienią zeszłego roku zwróciło się do administracyi «Gazety Kaliskiej» biuro dziennikow Ungra w Warszawie z propozycyją, czyby nie podjęła się na jego rachunek przyjmowania prenumeraty i sprzedaży pism warszawskich, przyczem zobowiązało się dostarczać wszystkie pisma koleją, a więc wcześniej o 24 godzin, niż odbierano je w Kaliszu pocztą.

Od chwili, gdy na mocy porozumienia z p. Ungrem administracyja «Gazety Kaliskiej» rozpoczęła przyjmowanie prenumeraty, właściciel księgarni p. B. Szczepankiewicz w Kaliszu rozpoczął formalny bojkot «Gazety Kaliskiej», odmawiając przedewszystkiem przyjęcia w komis, do sprzedaży, wydanego przez to pismo kalendarza. Za jego przykładem poszli inni księgarze i, oprócz egzemplarzy wziętych dla rocznych prenumeratorów, ani jednego w księgarniach kaliskich nie sprzedano. Wszystko to dla tego, że administracyja «Gazety Kaliskiej» podjęła się czynu «wysoce karygodnego» (!) przyjmowania prenumeraty pism Warszawskich...

Obecnie p. Szczepankiewicz rozesłał do swych klijentów numery «Kurjera Polskiego» z zakreślonem ogłoszeniem następującej treści: «Kasper, roznosiciel «Kurjera Polskiego», gazet i wydawnictw zeszytowych awansował bez mojej wiedzy na roznosiciela «Gazety Kaliskiej». Z tego powodu proszę Sz. odbiorców «Kurjera Polskiego» i wydań zeszytowych nie dawać Kasprowi zleceń dla mojej księgarni, tylko nowemu roznosicielowi Wincentemu, ubranemu w ciemno-zieloną bluzę i czapkę, z literami, B. S. Należność odbierać może Wincenty za pokwitowaniem. B. Szczepankiewicz, księgarz w Kaliszu».

— Oj! ludzie, mali, maleńcy ludzie!..

Przesyłając za pośrednictwem «Tygodnia» z głębi serca podziękowanie Szanownym Panom, którzy łaskawie raczyli mi przyrzec swój udział w sądzie polubownym — bądź w charakterze sędziów, bądź świadków, jednocześnie najusilniej przepraszam Ich, że nie mając **konkretnej rękojmi** odnośnie dotrzymania danego przez p. M. Ł. słowa, ośmieliłem się trudzić Szanownych Panów i zabierać Im drogi czas, poświęcony słuchaniu moich objaśniających wywodów—napróżno. Tenże bowiem p. M. Ł., dając uroczyście, wobec świadków zapewnienie zgody na sąd polubowny, miał oczywiście na celu, jak się okazało, wyłącznie i jedynie uniknięcie sprawy sądowej, bo gdy mnie, nie podejrzewającemu szczerości przyjętego zobowiązania, ta droga, zaniechaniem stawiennictwa w sądzie zamkniętą została, p. M. Ł. uznał za wygodniejsze, wbrew rzeczonemu słowu, od sądu polubownego się uchylić.

Ponawiając przeproszenie i podziękę, pozostaję

(1—1) Z głębokim szacunkiem ***Jan Stroński.***

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 19 marca (4 kwietnia) w m. Łodzi przy ul. Brzozowej pod № 18 na sprzedaż mebli i t. d. od sumy 129 rb.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie okręgowym Piotrkowskim, na sprzedaż majątku Siemiechów w powiatu łaskim, od sumy 25,000 rb.

— 25 czerwca (8 lipca), tamże, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Sosnowcu pod № polic. 83, 84, hipot. 206, od sumy 20000 rb.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: I) przy ul. Cegielnianej pod № 1437/36, od sumy 38000 rb. II) przy Pasażu Schultza pod № 14-L, od sumy 55410 rb. III) przy ul. Kolejnej pod № 1109c/11,

od sumy 10000 rb. IV) na rogu Senatorskiej i Brzozowej pod № 896-k od sumy 15000 rb. V) na rogu Wodnej i Przejazd pod № 760-D/78, od sumy 45000 rb. VI) przy ul. Widzewskiej pod № 1092/125, od sumy 8000 rb. VII) przy Pasażu Schultza i Długiej pod № 47-k, od sumy 30,000 rb. 2 (15) lipca. VIII) przy ul. Mikołajewskiej pod № 536-A/61, od sumy 30000 rb. IX) przy ul. Nowo-Zarzewskiej, teraz Kruczej, pod № 1060-e (hipot. 3106) i 1059 (hipot. 2318) obie pod pol. № 10, od sumy 2000 rb. i 300 rb.

— 24 marca (6 kwietnia) w urzędzie gminy Popień w pow. brzezińskim, na dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Jeżowie.

— Tegoż dnia w urzędzie gminy Dobra p-tu brzezińskiego na budowę murowanego domu pod szkołę we wsi Szczywin, od sumy 2986 rb. (in minus).

— 3 (19) kwietnia w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę dochodu z kopania piasku i gliny na gruntach miejskich, od sumy 300 rb. (in plus).

— 27 marca (9 kwietnia) w magistracie m. Łodzi na przebrukowanie ulicy Trębackiej, od sumy 28964 rb. 97 kop. (in minus).

— 2 (15) kwietnia w m. Będzinie na starym rynku na sprzedaż: I) sprzętów domowych od sumy 53 rb. 65 kop. II) sprzętów domowych, od sumy 78 rb. 95 kop.—9 (22) kwietnia, III) w Dąbrowie na sprzedaż ruchomości w domu Joska Fiaska, od s. 213 rb. 15 k.

— 26 marca (8 kwietnia) we wsi Pawłowie dolnym, w gminie Parzniewice, na sprzedaż, żyta w snopie, siana, źrebiąt i bydła, od sumy 185 rb.

— 4 (17) kwietnia w m. Piotrkowie przy ul. Moskiewskiej w domu Majcherskiego, na sprzedaż szaf i łóżek niewykończonych, od sumy 110 rb.

— 18 (31) marca w urzędzie gminy Bratoszewice w pow. brzezińskim, na sprzedaż 50 półkubicznych sążni drzewa, od sumy 300 rb.

— 21 marca (3 kwietnia) w urzędzie gminy Koniecpol, na 3-letnią dzierżawę rzeźni, od 120 rb. rocznie, in plus.

OGŁOSZENIA.

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu «W. Zaleski»).

Podejmuje się dostawy wszelkich druków, papieru i materyjałów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych;—wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusze, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia na wykwintnych papierach, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

FARBIARNIA PAROWA

Pralnia Chemiczna

oraz

Zakład Dezynfekcyjny

Ch. GEBER

w GROCHOWIE

Telefonu № 164.

Zakład pierze, farbuje wszelką garderobę damską i męzką, firanki, dywany, koronki i płótna oraz aksamity.

Magazyny:

W WARSZAWIE: Niecała № 9, Sienna № 2, róg Marszałkowskiej, w domu T-stwa «Rossya», **Nowy-Świat 49, Chłodna 2, Leszno 4, Dzika 7, Długa 19, PRAGA: Brukowa 32. ŁÓDŹ: Zielona 5, W CZĘSTOCHOWIE:** pod firmą **„Aleksandra" Aleja 2 № 34.** (6—3)

Budowy domów

piętrowych i parterowych, z własnego materyjału podejmuje się Jakób Pieścik, **w Ryszardowie,** poczta Gorzkowice.

Tamże letnie mieszkania.

Woda i las tuż obok; konie na każde żądanie do wynajęcia. (3—3)

Od dnia 1-go lipca r. b. poszukuję

MIESZKANIA

składającego się z 6 lub 7 pokoi z 3 wejściami, na parterze lub na I-m piętrze, w środku miasta bliżej kolei. Wiadomość: Biuro Ubezpieczeń rządowych, Aleje Aleksandryjskie, dom Bartenbacha. (2—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

«AGATOL» Proszek tymolowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu.

«VENUS» puder hygieniczny nie psujący twarzy subtelny i niedostrzegalny.

«ARAGO» na wyniszczenie **ODCISKÓW** znany ze swej skuteczności.

KONSERWATOR do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, powstrzymuje wypadanie i pobudza do porostu włosów.

poleca **Laboratoryjum St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-6)

Wystrzegać się naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składach aptecznych i aptekach. (10—5)

Poszukuję na I-szy numer hypoteki po Towarzystwie

Rb. 5000.

Adres wskaże Redakcyja «Tygodnia». (2—1)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECINNEGO OBUWIA

pod firmą:

„NADZIEJA"

przy ulicy „Petersburskiej" (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52—2—18) **Bronisław Graczykowski.**

DO SPRZEDANIA

nieruchomość w Piotrkowie, składająca się z 15,000 łokci kwadratowych, za tunelem, niedaleko kolei, przy ulicy «Moskiewskiej», z domem mieszkalnym przynoszącym do tysiąca rubli dochodu zdatnym pod fabrykę. Wiadomość na miejscu, dom Gogolewskiego. (6—4)

Ogród

do wydzierżawienia;

Słoma i Siano

do sprzedania

w Kamocinku, przez Piotrków. Bliższe wiadomości na miejscu. (3—2)

ARTYKUŁY codziennej potrzeby: mydła, perfumy, galanteryję, krawaty, płótna, tytonie, wyroby drzewne, metalowe itp. dostarcza po cenach fabrycznych **W. L. Janicki, Warszawa, Wilcza 12.**

Zamówienia **piśmienne;** wysyłka za **zaliczeniem** kolejowem.

(W. B. O. 1539) (6—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

WAŻNE DLA PAŃ I DLA PANÓW.

Zwracać uwagę na podpis i markę.

BOROXYL.

Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białość. Główny skład w aptece F. Zamenhofa w Warszawie, plac Żelaznej Bramy 8, oraz we wszystkich znaczniejszych składach apt. i perfumeryjach.

Cena flakonu 60 kop.

Wysyłka za zaliczeniem (najmniej trzy flakony).—W Piotrkowie stale do nabycia w aptece **W-go Szumachera,** dawniej W-go Wichrowskiego.—Żądać wszędzie. (20-2)

OD

KATARU

BORO

MENTOL

prowizora farm.

J. Kuczuka

Cena kop. 30.

Sposób użycia jest przy każdej tutce.

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Reprezentant

S. M. GOLDBERG,

Warszawa, Karmelicka 5.

(WBO. 6389) (10-2-10)

Dzierżawy poszukuję.

Dwór obszerny, park lub sad do 50 morgów gruntu.— Oferty. Warszawa, Biuro Ogłoszeń «Metzl i S-ka» dla «13». (L. E. M. 14355) (1—1)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

miał wyrobioną klientelę, i imię nasze w świecie handlowym było znane, przecież po śmierci ojca nie szedł tak dobrze jak dawniej i nie przynosił tych korzyści, jakie przynosić był powinien. Składały się na to różnorodne przyczyny, jak mi to wytłumaczył przed rokiem rotmistrz Weryha, jeden z moich opiekunów. Konkurencyja była znaczna, zakładano sklepy wykwintne, widne, strojne, a nasz był ciasny, trochę brudny, mroczny i staroświecki. Przytem Szmit w poczuciu swej wielkiej, jak mu się zdawało, odpowiedzialności, w zarządzaniu sklepem lękał się wszelkich kroków śmielszych, ścieśniał i ograniczał operacyje handlowe, nie czynił, jak to mój ojciec robił, znacznych zakupów w obawie, że może ich nie sprzedać i przez to narazić majątek sieroty, jak mówił, na stratę. Dzięki tej zbytecznej ostrożności i lękliwości, sklep szedł coraz gorzej, tak, że w ostatnich latach przynosił nawet deficyt. Wobec tego na wniosek Szmita zadecydowała moja opieka sprzedanie sklepu, na co i ja się zgodziłam. Wówczas zjawił się Staś, sklep kupił, zapłacił mi gotówką przeszło dwakroć sto tysięcy złotych, a co najważniejsza, że wtedy poznałam mego przyszłego męża.

Pamiętam, jak mię odrazu uderzyła twarz jego piękna, rozumna, powleczona cichym smutkiem, jego głos cichy, miękki, jakby przesiąkły łzami. Różnił się zupełnie od wszystkich młodych ludzi, którzy w naszym domu bywali i którzy starali się o rękę bogatej kupcówny, a którym się zdawało, że dość się pokazać, by podbić jej serce. Staś był inny: jego widok

Jakoż tak się stało. Nazajutrz wstałam w złotym humorze; zapomniałam o wszystkich złych znakach, widmach i rozpaczach, szczęśliwa, dumna z mej miłości do Stasia. Najmniejsze przeczucie blizkiego już, niestety, nieszczęścia, nie zakłócało pogody mego umysłu. Wiedziałam, że wyglądam doskonale, że jeżeli kiedy, to dziś powinnam olśnić moją pięknością bogatego stryjaszka dziwaka. Lustro mię zresztą o tem przekonywało. Moje oczy uśmiechały się, i w ciemnym ich szafirze migotały jakieś blaski, blaski radości i dumy. Staś patrzał na mnie rozpromieniony, i kiedy się ubierałam, ciągle się zjawiał w moim pokoju pod najrozmaitszemi pozorami, i przeszkadzał mi pocałunkami.

Tak się zaczynał dla mnie ów dzień fatalny i na zawsze mi pamiętny. Pogoda była prześliczna. Po długich deszczach zajaśniało nakoniec słońce, nasze słońce ze wszystkiemi urokami cichej, sennej, romansowej jesieni. Na stan atmosfery byłam zawsze niezmiernie wrażliwa i jasne słońce, czyste niebo, zdolne mię były z najsmutniejszego usposobienia wyprowadzić. Jednem słowem wszystko się składało na to, by ten dzień pamiętny rozpoczynał się dla mnie pod najlepszemi wróżbami. Niestety! to niebo jasne i czyste mego umysłu miało się wkrótce pokryć gęstemi i ponuremi chmurami.

Koło południa byłam gotowa. Ubrałam się, pamiętam to dobrze, w jasną, jedwabną, mocno obcisłą jak to wtedy nosili, suknię, a na moje złote włosy włożyłam maleńki koronkowy czepeczek, znak nowego

kobietą, a tem więcej panną na wydaniu i... nie wiem, jakie się tam w duszy kobiecej sprawy rozgrywają.

— Niech-no rotmistrz odpowie mi wprost na moje zapytanie: co ma przeciw pan Stanisławowi?

— Ależ nic, cóż ja mogę mieć? Chce panna Belcia iść za niego? dobrze, niech idzie. Ale widzi panna Belcia... ja w tych sprawach swego zdania wygłaszać nie mogę. Ja się wcale nie znam na małżeństwie, ja przecież jestem stary kawaler. W pułku miałem tylko z szaserami do czynienia, a te hultaje wcale na panny nie wyglądali. Pan Wiśniewski jest człowiek, któremu nikt nic zarzucić nie może. Jest on wolny od wszelkich zarzutów.

Była to odpowiedź oczywiście wymijająca, ale ja podówczas na to nie zważałam. Staś zresztą wahał się ciągle i odkładał dzień naszego ślubu.

— Więc pani chcesz pójść za mnie? — pytał mię raz, a gdym mu odpowiedziała, że tak, zawołał z ogniem, któregom w nim nie podejrzewała:

— Drogaś śliczna istotaś! Więc dobrze... bardzo dobrze... jestem szczęśliwy... pójdziemy przez życie i przez ciernie w niem. Wiem, że mię pani nigdy nie opuści, że mię zawsze kochać będziesz. Wszak tak! przyrzeknij mi pani na to.

W jego piękn ych, błękitnych i rozumnych oczach świeciła taki jakiś niezwykły blask, żem się przestraszyła.

— Cokolwiekby ci o mnie powiedzieli — mówił dalej, — wierzaj mi, że mam tylko jedno serce i w tem sercu jedno błękitne uczucie dla ciebie.

Tak mi mówił. Byłam wtedy bardzo jeszcze młoda i bardzo niedoświadczona. Życie dopiero i ciężkie próby miały mię wielu rzeczy nauczyć. Umysł mój był wrażliwy, ale płytki, przyznaję to, tak, że nie lubiałam się nigdy długo nad niczem zastanawiać, więc też wszystkie te dziwne zdania rotmistrza i Stasia zaciekawiły się szybko w mej pamięci.

Byłam zresztą zakochana, szczęśliwa i zajęta wyprawą. Szwaczki, magazynierki mię otaczały, i niemal cały dni spędzałam w powozie, jeżdżąc od sklepu do sklepu. Tak mię to bawiło! Wieczorem zjawiał się Staś, a ja mu opowiadałam com robiła. Niekiedy przychodził i rotmistrz, i wpadliszy czasem w dobry humor, dziwy opowiadał o swych szaserach, których przecież nie było pannami na wydaniu! Niekiedy te jego historyje musiały być jakieś zapewne dziwne, bo Staś śmiał się głośno, a ciotka gniewała się na rotmistrza i oczyma mnie wskazywała. O co szło, doprawdy, nie wiem, to jest: wtedy nie wiedziałam. Wychowana byłam w zupełnej nieświadomości życia i jego warunków.

Takiem było moje małżeństwo. Wszystko to stawało mi żywo w pamięci teraz, gdym siedziała prawie samotna w wagonie, wstuchując się w melancholijny szum wichru, w świst deszczu i w monotonny stuk pędzącego pociągu. Z tym pociągiem biegłam i ja w nieznaną, tajemniczą przyszłość, którą Bóg jeden wie, co mi miała przynieść, i która wtedy w posępnych barwach zarysowała się przedemną. Staś ciągle siedział nieruchomy w kącie wagonu, ukryty

działał na mnie jak jakieś marzenie urocze, upajał mię jak stare wino. Wszyscy inni, widocznem to było, mieli na celu jedynie mój majątek. Staś wyraźnie o tem nie myślał i przed ślubem poszedł nawet do regenta z rotmistrzem Weryhą, i zrobili tam jakiś akt, bardzo zresztą głupi, jak mi się wtedy zdawało, mocą którego nie miał żadnych praw do mojej fortuny. Wszystko to odróżniało go od tego szarego, bezbarwnego tłumu wyelegantowanych i wyperfumowanych łowców posagowych, jacy mię dotąd otaczali. Zakochałam się w nim na śmierć i miałam dla niego pełne czci uszanowanie. Imponował memu umysłowi trochę roztrzepanemu i dziecinnemu, swą powagą, taktem, spokojnem i równością postępowania.

Co jednak było najważniejszem, co mię najbardziej ku niemu pociągało, to, że spostrzegłszy moje zajęcie się nim, prawie przestał u nas bywać i widocznie mnie unikał. Zjawiał się bardzo rzadko i zachowywał się względem mnie grzecznie, ale z oburzającym chłodem. Com ja się, mój Boże, wtedy napłakała z powodu tego szkaradnika! jaka ja byłam nieszczęśliwa i smutna! Ciocia Balbisia surowo mnie strofowała za to, że nie sypiam po nocach, że wzdycham i mam oczy czerwone. Jak się to stało, dość, że się stało, dzięki zabiegom mej Julki garderobianej, i pewnego dnia, pamiętam dobrze, w moje imieniny w marcu, powiedzieliśmy sobie, że się... kochamy. Szczęśliwy dzień, złoty dzień, który błogosławię i błogosławić będę do końca życia, choć sprowadził on na moją głowę tyle strasznych historyj...

Ciocia Balbisia, gdy się dowiedziała o naszem postanowieniu pobrania się, skrzywiła się trochę na to.

— Hm!— mówiła,—nie mam nic przeciw temu, ale mi się ten twój pan Stanisław niebardzo podoba. Nie lubię młodych ludzi sensatów.

Rotmistrz Weryha z razu przyjął tę wiadomość bardzo dobrze, choć ostrzegał mię:

— Niech panna Belcia się nie spieszy. Pan Wiśniewski jest bardzo porządny młody człowiek, ale do małżeństwa trzeba przystępować ostrożnie... bo widzi panna Belcia, to na całe życie. Jeśli raz klamka zapadnie, to jej, do krócset! nawet cała dywizyja szaserów nie potrafiłaby otworzyć.

Śmiałam się z tego, z tych ostrzeżeń i niechęci starych rzędów, za jakich miałam mych opiekunów. W jakiś czas jednak potem rotmistrz stawał się co-raz chłodniejszym i widocznie niechętnie patrzał na nasze małżeństwo. Kiedy nakoniec raz przyciśnęłam go do muru, zwłaszcza, że chodziło o oznaczenie dnia ślubu, począł mówić to i owo, wywijać się, a nadewszystko nie patrzał mi w oczy. Wreszcie na skutek otwartego mego zapytania:

— Proszę mi powiedzieć, co rotmistrz masz przeciw panu Stanisławowi?

Odrzekł:

— Broń Boże, nic! Moje zdanie zresztą w takich kwestyjach nie ma znaczenia. Przecież, do stu szwadronów, nie ja idę za pana Wiśniewskiego, tylko panna Belcia. Czy ja zresztą wiem? ja nie jestem

w cieniu, pogrążony, jak mi się zdawało, w jakichś smutnych myślach. Jakież bolesne przypuszczenia wtedy robiłam! Może on mię nie kocha! może zdradza swego kroku! może ja będę najnieszczęśliwsza z kobiet. Cierpiałam niezmiernie i ledwie zdołałam powstrzymać łkanie, które mi piersi rozrywało.

Nakoniec położenie to wydało mi się nie do wytrzymania. Miałam zawsze stanowczy charakter i nie znosiłam niepewności. Zdecydowałam się rozstrzygnąć wszelkie kwestyje, choćby to rozstrzygnięcie nie wiem ile kosztować mię miało. Czułam, że ogarnia mię rozpacz, że muszę chwycić się jakiegoś kroku, któryby wyjaśnił nasze wzajemne położenie. Wątpliwość mię zabijała.

Powodowana temi myślami, podniosłam się nagle, odsłoniłam przyćmione zieloną firanką światło i zbliżyłam się do mego męża.

— Stasiu!—rzekłam.

W głosie moim musiało być i było silne drżenie, którego pohamować nie mogłam. Staś, postyszawszy je, widząc mię stojącą przed sobą, zerwał się nagle, przyczem kapelusz spadł mu z głowy. Spojrzałam na jego twarz, w tej chwili jasno-oświeconą, w jego oczy, i zdawało mi się, że widzę w nich łzy.

— Stasiu!—powtórzyłam—ty płaczesz?

Szybko otarł oczy, uśmiechnął się swym dobrym, szczerym uśmiechem, roztworzył ramiona, uchwycił mię, przyciągnął do siebie, i osypując namiętnemi pocałunkami moją twarz i szyję, szeptał:

— Belciu... ja cię kocham!

– Czegóż więc płaczesz?

— To nic... to stare wspomnienia... nie zawsze byłem szczęśliwy.

— Więc powiedz mi wszystko, wszak mam prawo wiedzieć o wszystkiem, przecież jestem twoją żoną.

— O! nic ciekawego, Belciu, nie warto o tem mówić! Strudzony jestem dniem dzisiejszym... wstydzę się siebie samego. Kocham cię, moje złoto; czegóż ci więcej trzeba?

Zapewne, nic mi więcej nie było potrzeba, a jednak te łzy błyszczące w jego oczach, od blasku kolejowej latarni jak dwa brylanty, dziwnie przygnębiające na mnie zrobiły wrażenie, i pomimo wszystkiego, zapomnieć ich nie mogłam.

III.

Do Krakowa przyjechaliśmy mocno zmęczeni oboje podróżą całonocną i jej wrażeniami; dla tego stanąwszy w hotelu, musieliśmy wprzód wypocząć, a potem dopiero udać się z wizytą do stryja Franciszka i stryjenki Anusi. Nie chciałam się w mym nowym stanie pokazywać stryjowstwu z bladą i zmęczoną twarzą, z oczyma zaczerwienionemi i podsiniałemi. Staś chętnie zgodził się na to ze zwykłą sobie dobrocią.

— Dziś wypoczniemy, skoro tak chcesz, Belciu, a jutro w południe pojedziemy do pana Franciszka Gizy.